



CZCIGODNY SŁUGA BOŻY
O. BERNARD
ŁUBIEŃSKI
REDEMPTORYSTA

APOSTOŁ POLSKI

Numer 79

Czerwiec – Sierpień 2024

Pismo Postulacji do sprawy beatyfikacji

Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubińskiego

DRODZY CZYTELNICY!

27 czerwca obchodzimy we wspólnotach i kościołach redemptorystów **święto Matki Bożej Nieustającej Pomocy**, które jest okazją do ożywienia naszej miłości do Maryi, gotowej zawsze nam pomagać. Dlatego na okładce obecnego numeru biuletynu znajdujemy o. Bernarda Łubieńskiego na tle obrazu Matki Nieustającej Pomocy, którego był wielkim propagatorem.

Z tej racji publikujemy fragmenty pierwszej biografii o. Bernarda napisanej cztery lata po jego śmierci przez jego zakonnego współbrata o. Józefa Palewskiego, który zginął rozstrzelany podczas Powstania Warszawskiego 6 sierpnia 1944 r. W swej niewielkiej książce ukazał on o. Łubieńskiego jako **apostoła nabożeństwa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Polsce**.

W innych tekstach pragniemy przypomnieć czytelnikom, że w życiu o. Bernarda ważne miejsce zajmowała **miłość do Ojczyzny**, zaszczerpiona w jego sercu już w domu rodzinnym, a następnie wytrwale pielęgnowana. Potwierdzeniem jego patriotycznej postawy są fragmenty z jego „Wspomnień”, a także treści z pewnego kazania, które wygłosił w trakcie misji przeprowadzonych w 1897 r. w kościele Mariackim w Krakowie.

Tak jak ludzie, których **prośby i podziękowania** możemy przeczytać, również i my nie ustawajmy w naszej modlitwie, zwłaszcza w okresie wakacji, abyśmy mogli jak najszybciej cieszyć się zaliczeniem o. Bernarda Łubieńskiego do grona świętych i błogosławionych Kościoła. Aby mogło się to dokonać, **konieczny jest jeszcze cud za jego wstawiennictwem**, który możemy wyprosić przez ufną modlitwę.

Nadal prosimy o **składanie świadectw** o duchowej pomocy Czcigodnego Sługi Bożego, jakiej doświadczacie w Waszym życiu.

Redakcja

Miłość o. Bernarda do Ojczyzny

Jako potomek zasłużonego dla Polski rodu Łubieńskich o. Bernard odznaczał się głęboką miłością do Ojczyzny. Wyniósł ją z rodzinnego domu i zachował na obczyźnie w Anglii. Żyjąc tam przez ponad 20 lat, tęsknił za Polską i starał się powrócić do niej, aby jej służyć. Po powrocie pogłębił tę miłość i przeniósł na ambonę.

W czasach zaborów o. Bernard dużo modlił się za Ojczyznę, aby odzyskała wolność. Zachęcał też do tego wielu ludzi. Po raz pierwszy w 1891 r. opublikował znaną, wydawaną później kilkakrotnie, modlitwę za Polskę pt. „Polecenie Ojczyzny naszej Bogu”. Rozważając wezwania w niej zawarte można zauważyć, że swój patriotyzm wiązał także z religijnością i kultem Matki Bożej jako Królowej Korony Polskiej oraz z kultem świętych Polaków.

Kaznodziejstwo o. Bernarda posiadało bardzo wyraźny rys patriotyczny. W swoich kazaniach budził szacunek dla narodowej tradycji, wzywał do umiłowania polskości, podkreślał wartość miłości bratniej i jedności narodowej podtrzymywanej przez wiarę i język.

Posługiwał się przykładami z dziejów ojczystych. W kazaniu o św. Janie z Dukli nazwał Kraków „sercem Polski”, „ogrodem najmiłszym Panu, bo wśród murów swych piastował aż sześciu świętych”. Rekolekcje głoszone w Szczawnicy oparł na polskich świętych, układając przy tej okazji wspomnianą piękną litanię za Ojczyznę. Innym razem podkreślał, że „jedność małżeństwa i rodziny jest podstawą pomyślności politycznej Polski”.

W jego przepowiadaniu ideą przewodnią była zawsze Dobra Nowina o zbawieniu, osadzona w sposób mistrzowski w katolickiej historii Polski i historii Kościoła. Kochał Ojczyznę i reagował żywo na każde wydarzenie polityczne i społeczne tamtych czasów. Wolność Kościoła w Polsce i wolność Ojczyzny były dla niego przedmiotem ciągłej troski. Chociaż nie był wolny od emocji, to zawsze rozpatrywał te problemy w duchu wiary.

Jako młody kapłan i redemptorysta o. Bernard przez 12 lat pracował na obczyźnie częściowo jako misjonarz ludowy, a zasadniczo jako sekretarz prowincjała angielskich redemptorystów. Odczuwał jednak przy tym coraz wyraźniej, że jego życiowym zadaniem będzie powrócić do Polski i poświęcić się pracy misyjnej dla polskiego ludu. Znał dobrze pieśń emigrantów polskich po powstaniu listopadowym, której jedna ze zwrotek brzmiała: „Patrząc na wschód swym zwyczajem, czemu płacze lud i wojsko? Ono płacze za swym krajem, a tym krajem jesteś POLSKO!”.

Będąc jeszcze w Anglii podjął wraz ze swoim bratem Rogerem starania, aby redemptoryści mogli powrócić do Polski. Chciał przez to naprawić winę swojego pradziadka Feliksa Łubieńskiego, który jako minister w rządzie Księstwa Warszawskiego w 1808 roku, swoją bierną postawą przyczynił się do wydalenia św. Klemensa Hofbauera i redemptorystów z Warszawy. O. Bernard przyczynił się później do założenia także innych placówek redemptorystów w Tuchowie, w Krakowie i w Warszawie.

O. Łubieński w swojej postudze apostołskiej walczył z wadami narodowymi Polaków: pijaństwem, rozwiązłością, niezgodą. Starał się o uświęcenie rodzin, bo wiedział, że Ojczyzna to rodzina rodzin. Dbał, aby rodziny były mocne biologicznie i bogate w troskę o tradycje narodowe, o język, znajomość historii, literatury i kultury polskiej.



Jako prawdziwy patriota o. Bernard był realistą i nie wierzył w obietnice i manifesty kierowane przez władze zaborcze do społeczeństwa polskiego. Znamienne są słowa, które napisał w kronice klasztornej w Mościskach po wybuchu pierwszej wojny światowej: „Prócz tego każdy z trzech monarchów, których antenaci rozszarpali biedną Polskę, szumne manifesta do Polaków wydali, obiecując złote góry! Aby się tylko tego bili za nich! Ale obiecanki cacanki! Wiadomo jednak, co warte są obietnice złodziei!”

Czcigodny Sługa Boży miał szczęście doczekać wyzwolenia naszej Ojczyzny. Wiele razy wyrażał radość z odzyskania przez Polskę wolności i jedności. W kazaniu na rozpoczęcie nabożeństwa majowego w 1919 r. mówił: „Ten maj po raz pierwszy odprawi się w wolnej Polsce. W miesiącu różańca runęły dwa trony. Polska wolna! Ale w oplakanyim stanie. Na zewnątrz i wewnątrz niebezpieczeństwa wielkie. Cudu nam trzeba, żeby się wszystko po Bożemu ułożyło w Ojczyźnie. Głód, mór, plagi różne nas trapią.”

Przyczynił się do odnowy ducha narodu przez misje ludowe i rekolekcje prowadzone w Małopolsce, Wielkopolsce i w Królestwie. Jego patriotyzm wyrażał się także w tym, że podejmował ten wielki wysiłek będąc w stanie częściowego paraliżu nogi i przemierzał tyle kilometrów docierając do wielu parafii w trzech zaborach.

Przeprowadził też wiele rekolekcji dla seminarzystów, dla kapłanów i pod koniec swego życia w 1928 roku dla Episkopatu Polski. W tej ciężkiej pracy na rzecz duchowych przewodników również wyrażał się jego patriotyzm i troska o to, aby odrodziła się Polska, aby była wolna, aby przez tę ziemię mogło rozszerzać się królestwo Boże w świecie.

Niósł pomoc duchową żeńskim zgromadzeniom zakonnym, głosząc dla nich liczne serie rekolekcji. Pomagał także instytucjom wychowawczym i charytatywnym, tworzonim przez siostry zakonne, które poświęcały się dla biednych dzieci, dziewcząt czy chorych.

Pracował wśród wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, głosząc słowo Boże ubogim i sługom domowym, robotnikom w miastach i mieszkańcom wsi oraz ówczesnej szlachcie i arystokracji po dworach i pałacach.

Jako dobry i gorliwy misjonarz przez 50 lat przemierzał ziemie polskie wzdłuż i wszerz, umacniając wiarę i krzepiąc ducha naszego narodu. Po śmierci o. Łubieńskiego biskupi polscy w swoim liście do prowincjała redemptorystów słusznie nazwali go „apostolem Polski”, gdyż przyczynił się znacznie do odrodzenia religijno-moralnego naszej Ojczyzny.

Streszczeniem tej niezamordowanej pracy o. Bernarda dla Ojczyzny niech będą piękne słowa jego swoistej inwokacji do uciemienzonego pod zaborami narodu:

„Dziękujcie gorąco Bogu i chwalcie Pana za to, żeście katolikami i Polakami! Czyż nie widzicie, że naród nasz choć tak ubogi, choć przez potężnych tej ziemi dławiony, nie da w sobie zgnać ducha i czuje się zawsze jeden? Co mu tę siłę moralną daje? Co sprawia, że tego narodu po stu latach niewoli boją się właśnie jego gnębiciele, choć przecie są silni i mają miliony wojska na zawołanie? Oto wiara katolicka! Ona w nas ducha umacnia, w siłę moralną bogaci, w jedno nas sprzega

i wrogów zmusza, że się z nami liczą. Dlatego, drogi ludu polski, zachowaj świętą wiarę, język po przodkach odziedziczony! Nie daj sobie wydrzeć tych największych skarbów, bo w dniach niedoli wiara i język to jedyna tarcza, co skutecznie broni przed wrogiem zdławić nas pragnącym”.

Wysłuchajmy się na zakończenie tej refleksji w słowa modlitwy za Ojczyznę, która znajduje się na końcu wspomnianej litanii ułożonej przez o. Bernarda, zatytułowanej „Polecenie Ojczyzny naszej Bogu”:

„Boże, któryś wysłuchiwał lud Izraelski, gdy do Ciebie wołał, jako do Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, racz nasze modły wysłuchać, gdy do Ciebie za Ojczyznę naszą uciekamy się, jako do Boga i Pana świętych patronów i ojców naszych w wierze świętej katolickiej.

Wszchemogący i wieczny Boże, któryś Judę Machabeusza, walczącego za Ciebie i naród Twój, widzeniem Oniasza, miłośnika braci i Jeremiasza proroka, modlących się wielce za lud i za całe miasto pocieszyć raczył, spraw, prosimy Cię, abyśmy skuteczności modlitw świętych Patronów Polski, przez pomnożenie wiary, nadziei i miłości w sercach naszych doznać mogli. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen”.

opracował o. Sylwester Cabala CSsR



Akcenty patriotyczne we „Wspomnieniach”

„Z Warszawy do Petersburga jeszcze wtedy kolei żelaznej nie było, trzeba było jechać albo własnymi końmi, albo dyliżansem. Takiej podróży matka moja, będąc w ostatnich miesiącach ciąży, nie byłaby przetrzymała. Doradzano jej drogę wprowadzić dalszą, ale wygodniejszą: bo wodą. Dzięki inicjatywie Andrzeja Zamoyskiego uruchomiona już została komunikacja rzeczna po Wiśle. Kursował parowiec z Warszawy do Torunia. Na ten statek wsiadła matka z nami i ze służbą, i tak popłynęliśmy ku granicy pruskiej. Mijając ją, powtarzałem, stojąc na pokładzie statku: ‘Bywaj zdrowa, Ojczyzno droga, Ojczyzno moja, żegnaj cię. Dzieciakiem jeszcze byłem, ale w sercu było jakoby smutne przeczucie, że jej może już więcej nie zobaczę. Istotnie, minęło dwadzieścia pięć lat, zanim znowu noga moja stanęła na polskiej ziemi”.

„Kiedy [ojciec] nas wsadził na okręt w Kronsztadzie, na pożegnanie powiedział mi te słowa: „Synu, pójdiesz w świat, za granicę do szkół. Pamiętaj zawsze, że jesteś: katolikiem, Łubieńskim i Polakiem”. Tak mi polecił ten najlepszy ojciec wiarę, rodzinę i Ojczyznę”.

„Trudno mi wypowiedzieć, jakie przeobrażenia w tych trzech miesiącach dokonały się w duszy mojej po tych dwudziestu czterech latach wychowania za granicą i przebywania z dala od Ojczyzny”.

„Kraków od czasu rozbioru Polski coraz bardziej stawał się sercem naszej Ojczyzny. Wawel z grobami królów, kościoły z relikwiami świętych polskich: Stanisława biskupa, Jacka, Jana Kantego, Bronisławy i Salomei, te liczne zabytki przeszłości, gdzie każdy kamień przemawiał do serca i mówił o przeszłości, jakby jedno wielkie muzeum narodowe, wszystko to uczyło kochać Polskę, broniło od wynarodowienia, wlewało otuchę i nadzieję wśród obecnej niedoli i zwracało wzrok ku jasnej przyszłości...

Liczne kościoły, stare zakony i nowe zgromadzenia ściągały rzesze ludu nawet z dalszych okolic na odpusty i obchody. Alma Mater Jagiellońska skupiała młodzież zewsząd i pod swymi skrzydłami przygotowywała do służenia Ojczyźnie. Wreszcie otwarte salony Potockich („Pod Baranami”), Sanguszków i Czartoryskich na Sławkowskiej, Lubomirskich i Popielów na Świętojańskiej, Tarnowskich na Szlaku ściągały szlachtę polską z dalekich ziem na bale i rauty wielkopostne, na odczyty i narady, utrzymując w ten sposób jedność myśli i serc, a przez kojarzenie małżeństw ludzi z różnych stron jedność Ojczyzny się zespałała”.

B. Łubieński, „Wspomnienia”, s. 33-34; 37; 183; 184

O. Bernard Łubieński – prorok polskiej niepodległości

Czcigodny sługa Boży ojciec Bernard Łubieński, który w roku 1883 r. na nowo sprowadził redemptorystów na ziemię polskie, był słynnym rekolekcjonistą i niezwykle cenionym misjonarzem, który mimo swojego kalectwa niestrudzenie ewangelizował na terenie trzech zaborów. Zmarł 10 września 1933 r. w Warszawie w opinii świętości. W swojej posłudze docierał on do wszystkich warstw polskiego społeczeństwa. Jego działalność przyczyniła się do odnowy życia religijno-społecznego na ziemiach polskich w ostatnich latach niewoli narodowej, przygotowując grunt do odzyskania niepodległości w 1918 r.

Na długo przed tymi wydarzeniami, w trakcie misji głoszonych w roku 1897 w kościele Mariackim w Krakowie, ojciec Łubieński przepowiadał wybuch pierwszej wojny światowej, która miała rozpocząć się na Bałkanach i przynieść wiele milionów ofiar. Co więcej, w trakcie swoich krakowskich kazań redemptorysta głosił, że Polska odzyska niepodległość. Te prorocze słowa zapamiętał dokładnie Józef Gładyszek - emerytowany nauczyciel z Wielkopolski (z miejscowości Czar-nylas), tercjarz franciszkański, który przez kilka lat pracował w Sądzie Krajowym w Krakowie. Uczestniczył wtedy w pamiętnych misjach prowadzonych przez ojca Bernarda, którego nazywał „świętobliwym kapłanem, kaznodzieją i prorokiem”. To ciekawe świadectwo, przytoczone poniżej, zostało opublikowane w roku 1936 w wydawanym przez Prowincję OO. Bernardynów we Lwowie czasopiśmie pt. „Dzwonek Trzeciego Zakonu: organ tercjarstwa i misyj franciszkańskich”, w rubryce „Listy do Redakcji”.

Z pamiętnika starego nauczyciela

W kalendarzu na rok 1936 na stronie 40-41 wezwano Tercjarzy Inteligentów do współpracy w celu udoskonalenia pisma. Następnie na stronie 42 powiedział autor, aby przeczytany materiał przemyśleć. Otóż, ośmielam się nadto dodać, że nie tylko przeczytany materiał trzeba przemyśleć, czyli w umyśle przetrwać, ale i to również co się z ust wiarygodnych słyszało.

*Było to w latach 1896 a 1900. Pracowałem wówczas jeszcze w Sądzie krajowym w Krakowie, gdy ogłoszono nam, że u Panny Marii odbędą się misje, które przeprowadzą XX. Redemptoryści. Mimo, że świątynia jest obszerna, o 3 nawach, kościół nie mógł pomieścić słuchaczy, tak z inteligencji jak i z prostego ludu. Jeden z Księży Redemptorystów widocznie był kaleką na nogi, bo wychodząc na ambonę stukał o posadzkę, jak gdyby szedł na kulach. Był to ś. p. O. Bernard Łubieński. Mówiono o nim, że to „hrabia”. Pamiętam, jak to natchniony ten kaznodzieja przedstawił jak na dłoni naprzód wojnę europejską a następnie przepowiedział, że **Polska powstanie z popiołów, niepodległa i zjednoczona. Przepowiedział, że wojna najpierw wybuchnie na Bałkanie z małego państewka, a potem rozszerzy się na całą Europę a nawet na inne części świata.***

Przepowiednia ta, tak utkwiła mi w pamięci, że potem niezłomnie już w zmartwychwstanie Polski wierzyłem i tylko o to prosiłem Pana Boga, aby mi pozwolił tej chwili doczekać. Gdy Moskale najechali Małopolskę, widząc ich liczbę, wielu mieszkańców zwątpiło w zwycięstwo, myśląc, że pozostaniemy pod zaborem rosyjskim, albowiem było uplanowane, że Galicja będzie podzie-

lona na 3 gubernie, z siedzibą w Krakowie, Tarnowie i Lwowie. Ja jednakże miałem niezachwianą nadzieję, że nawata Moskali przejdzie a Polska będzie Polską, i w innych wpajałem tę nadzieję, tak, że mi po wojnie dziękowano. Również w roku 1920 byłem na posadzie nauczyciela ludowego za Warszawą w ziemi łomżyńskiej, w parafii Jabłoń Kościelna. Najazd bolszewików nie zrobił na mnie przykrego wrażenia, bo mocno wierzyłem, że to minie wkrótce i innych pocieszałem, za co miałem być wywieziony w głąb Rosji, ale bez najmniejszej bojaźni wyczekiwałem odwrótu bolszewików i doczekałem się wkrótce.

Dziś jestem już jako emeryt nauczyciel, a słowa ś. p. O. Bernarda Łubieńskiego mam jeszcze w pamięci. Przepowiadał, że po wojnie europejskiej miliony żołnierzy polegnie, miliony pozostanie kalekami, miliony matek oplakiwać będzie śmierć swoich synów a miliony żon oplakiwać będzie zgon swoich mężów a sierot także będą miliony. Wszystko to się sprawdziło co do joty. Słowa jego kazań jak wielkie memento stoją mi jeszcze w pamięci.

Czcigodny Ojciec Redaktorze! Jeżeli to można nawiązać do artykułu na stronie 50-tej Kalendarza, to prosiłbym uczcić tem pamięć świątobliwego kapłana, kaznodzieję i proroka. Z szacunkiem. Józef Gładyszek, nauczyciel emeryt, w Czarnym Lesie, pow. Ostrów Wlkp., w Poznańskiem.

Źródło: „Dzwonek Trzeciego Zakonu: organ tercjarstwa i misyj franciszkańskich”, R. 51, nr 2, luty 1936, s. 55.

*opracowała Paulina Dąbrosz-Drewnowska,
Komisja Historyczna Prowincji Warszawskiej Redemptorystów*

Apostoł nabożeństwa do MB Nieustającej Pomocy

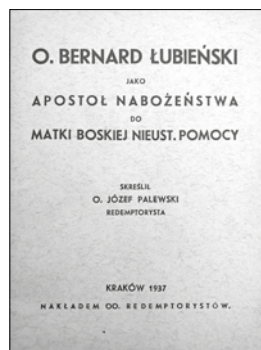
Wstęp

Wśród różnych rodzajów czci, składanych Najświętszej Maryi Pannie, jedno z pierwszych miejsc zajęło nabożeństwo do Matki Bożej pod wezwaniem Nieustającej Pomocy. Zaczęło się w Rzymie w r. 1866, kiedy to odnaleziono zaginiony starożytny, cudami słynący obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Za pozwoleniem papieża Piusa IX umieszczono go w kościele św. Alfonsa Liguoriego u ojców redemptorystów na via Merulana w Rzymie. Wnet cześć oddawana w tym obrazie Matce Najświętszej zaczęła się szerzyć po całym świecie. Kopie obrazu rzymskiego rozeszły się na wszystkie strony i doznały serdecznego przyjęcia u wiernego ludu.

Stwierdzono powszechnie, że w parafii, w której obraz ten został zaprowadzony, wzmagало się życie religijne.

Nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy także u nas w Polsce pięknie się rozwinęło i znacznie przyczyniło do ożywienia życia religijnego. W kilkuset kościołach umieszczono kopie obrazu rzymskiego, a przeszło trzydzieści świątyń wzniesiono pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Dałby Bóg, aby nabożeństwo to jeszcze szersze zatoczyło kręgi, aby i u nas za przykładem innych krajów zbierały się zastępy ustawicznych czcicieli Maryi. Chcąc dorzucić małą cegiełkę do tego dzieła, podajemy krótki życiorys kapłana, który zasłużył sobie na miano apostoła nabożeństwa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Polsce. Był nim zmarły w roku 1933 o. Bernard Łubieński, redemptorysta, słynny misjonarz, który przez kilkadziesiąt lat pracował na ziemiach polskich. Zbieranie materiału do obszernego życiorysu tego męża Bożego jest w toku, tymczasem chcemy przedstawić, jak szczypli w naszym kraju nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Przy sposobności prosimy łaskawych Czytelników, ażeby raczyli nadesłać nam szczegóły z jego życia i prac, także listy od niego otrzymane.



Młodość o. Łubieńskiego

Bernard Łubieński urodził się 9 grudnia 1846 r. w Guzowie pod Warszawą z ojca Tomasza i matki Adelajdy z Łempickich. Rodzina Łubieńskich, znana z przywiązania do wiary, położyła wielkie zasługi względem Kościoła i Ojczyzny, wydając między innymi kilku wybitnych biskupów. Żył jeszcze wówczas pradziadek Bernarda, Feliks Łubieński, były minister Księstwa Warszawskiego, a dziadek jego Henryk stał na czele Banku Polskiego. Ojciec Bernarda nosił się w młodości z zamiarem wstąpienia do zakonu jezuitów, ale widząc, że potrzebny jest ojcu do zarządu majątkiem, zamiaru tego zaniechał. Pragnąc, aby w jego zastępstwie syn poświęcił się na służbę Bogu, dodał na chrzcie św. do imienia Bernard drugie imię: Restitutus, czyli „na wynagrodzenie oddany”.

Kiedy młodziutki Bernard ukończył kurs nauki domowej i miał rozpocząć studia gimnazjalne, ojciec jego długo się rozglądał za szkołą szczerze katolicką. Ponieważ w kraju szkoły średnie były pod kierunkiem Rosjan, postanowił wysłać Bernarda za granicę. Istniało w Anglii w Ushaw gimnazjum katolickie, prowadzone przez księży świeckich, które nie tylko kształciło i wychowywało młodzież po kato-

licku, ale nawet przygotowywało do kapłaństwa młodzieńców obdarzonych łaską powołania. Pan Tomasz osobiście zwiedził tę szkołę, a poznawszy ją dokładnie, posłał do niej swych dwóch synów, Henryka i Bernarda, wkrótce zaś potem i Rogera.

Jako dwunastoletni chłopiec przybył Bernard we wrześniu 1858 r. do Ushaw. Przyjęto go do trzeciej klasy gimnazjalnej. W cztery lata później, gdy rozpoczął klasę siódmą, postanowił poświęcić się na służbę Bogu, wobec czego, stosownie do zwyczaju w szkole przyjętego, w r. 1862 został przyobleczony wraz z innymi kolegami w suknię duchowną i otrzymał tonsurę z rąk biskupa Wilhelma Hogartha. Zabrał się teraz do jeszcze sumienniejszej pracy nad sobą, a szczególnie do pogłębienia w swym sercu nabożeństwa do Najświętszej Panny, której apostołem miał w przyszłości zostać. W tym czasie poznał dziełko napisane przez wielkiego czciciela Maryi o. Grignon de Montfort pod tytułem: „Prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej”. Książkę tę dokładnie przestudiował i według podanych w niej wskazówek oddał się całą duszą na służbę Maryi.

Coraz częściej w sercu młodego kleryka budziła się myśl, żeby wstąpić do zakonu, nie wiedział jednak, jaki zakon ma sobie wybrać. I dziwna rzecz! Pan Bóg posłużył się osobami świeckimi, by wskazać mu drogę powołania. Miał Bernard ciotkę w Anglii, zamężną za wybitnym katolikiem panem Bodenhamem, w której domu kilkakrotnie spędzał wakacje szkolne. Ukończywszy klasę ósmą, Bernard znowu przybył na wakacje do państwa Bodenhamów – oni mu pomogli do znalezienia dalszej drogi życia. Wieczorem w wigilię swego patrona, św. Bernarda, prosił Bernard pana Bodenhama o poufną rozmowę, podczas której wyznał, że ma zamiar zostać zakonnikiem, obawia się jednak, czy potrafi wytrwać w życiu zakonnym. Bodenham poradził mu, aby odprawił w jakimś klasztorze rekolekcje i sprawę powołania przed Bogiem należycie rozważył, a tymczasem żeby już w świecie zaczął prowadzić życie zakonne. Rozmowa ta uspokoiła Bernarda – nazajutrz w dzień swego św. patrona przystąpił do spowiedzi i Komunii św. I nie miał już najmniejszej wątpliwości, że powinien zostać zakonnikiem.

Pan Bodenham poradził mu, żeby odprawił rekolekcje w klasztorze dominikanów. Bernard napisał list do o. przeora z prośbą o przyjęcie na rekolekcje i już miał go wrzucić do skrzynki pocztowej, gdy Bodenham, który szedł z nim razem na przechadzkę, w ostatniej chwili chwycił go za rękę i radził powstrzymać się z wysłaniem listu, albowiem przypomniał sobie, że prowincjał dominikanów zbyt gorliwie zabiega o pozyskanie młodych ludzi dla swego zakonu. Istnieje więc obawa, że w czasie rekolekcji osobistym wpływem mógłby przeszkodzić Bernardowi w wolnym wyborze. Ostatecznie dnia 30 sierpnia Bernard wyjechał do klasztoru jezuitów

w Rochampton, gdzie miał odprawić rekolekcje pod kierunkiem o. Welda, bliskiego znajomego pana Bodenhama. Pod koniec tych ćwiczeń duchowych oświadczył o. Weldowi, że ma niezłomną wolę zostać zakonnikiem, ale nie może sobie dać rady z wyborem zakonu. Po dłuższym namyśle o. Weld uznał, że najodpowiedniejszym dla niego będzie zakon redemptorystów, założony przez św. Alfonsa Liguoriego.

Otrzymawszy tak wyraźną wskazówkę, a zarazem list polecający do o. prowincjała Coffina, Bernard postanowił niezwłocznie do furty klasztornej zapukać i o przyjęcie poprosić.

Mieli wtedy redemptoryści klasztor na przedmieściu Londynu, zwanym Clapham. Tam też podążył Bernard. Pilnie badał go o. prowincjał, a kiedy zapytał, czy ma pozwolenie swych rodziców, odpowiedział: „Wyraźnego pozwolenia jeszcze nie mam, ale moi rodzice są tak dobrzy i pobożni, że postanowieniu mojemu sprzeciwiać się nie będą.” Po tym oświadczeniu o. prowincjał przyjął go do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, a nawet pozwolił mu przez kilka dni zatrzymać się w klasztorze i przebywać w towarzystwie dwóch ojców, którzy kształcili się w tej samej szkole w Ushaw, co i Bernard. W czasie tych dni czuł się niezmiernie szczęśliwy i jak najmocniej był przekonany, że znalazł drogę od Boga sobie przeznaczoną. Z radością wracał do państwa Bodenhamów, aby się z nimi podzielić swym szczęściem i podziękować za roztropną radę. Po drodze wstąpił do jezuitów w Rochampton, aby o. Weldowi wyrazić wdzięczność za pomoc udzieloną w tak ważnej sprawie.

Zawiadomiwszy rodziców o swej decyzji i pożegnawszy się czule z państwem Bodenhamami oraz z ukochanym bratem Rogerem, dnia 13 września Bernard wyjechał do nowicjatu redemptorystów w Bishop Eton koło Liverpoolu.

Nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

Nowicjat Bernarda trwał cały rok. Skończył się dnia 15 października 1865 r., w uroczystość św. Teresy, a potem nastął okres studiów. Odtąd datuje się szczególne nabożeństwo młodego kleryka do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Właśnie w tym czasie o. generał Mikołaj Mauron czynił starania, aby obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, znajdujący się w kaplicy augustianów w Rzymie, mógł być umieszczony w kościele św. Alfonsa. W marcu 1866 r. przybył do Bishop Eton sekretarz o. Maurona, który przywiózł ojcom wiadomość, że papież Pius IX pozwolił na przeniesienie obrazu. Radość była niezmierna. Klerycy, a między nimi i Bernard Łubieński, słysząc opowiadania o cudach, jakie się działy ongiś w kościele św. Mateusza przed obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, nabrali wielkiej ufności do Najświętszej Panny. Ich profesor filozofii, o. Hall, był poważnie chory. Często

nad ranem znajdowano go w łóżku jakby obumarłego – nie był w stanie poruszyć ni ręką, ni nogą ani nawet słowa wypowiedzieć. Omdlenia te powtarzały się dwa, trzy razy w tygodniu. Postanowili więc klerycy prosić Matki Bożą Nieustającej Pomocy o zdrowie dla swego profesora. Wspólnie odprawiana nowenna zakończyła się dnia 2 marca 1866 r. Rano cały klasztor zebrał się jak zwykle na rozmyślanie, tylko o. Halla brakowało – posmutnieli klerycy widząc, że ich nowenna nie została wysłuchana. Wnet smutek w radość się obrócił, gdyż wprawdzie tego poranka o. Hall leżał w łóżku nieruchomy, jednak skoro tylko braciszek zaczął dzwonić na Anioł Pański, doznał wrażenia, jakby prąd elektryczny przez niego przechodził, zerwał się czym prędzej z łóżka i ubrał się czując, że jest zupełnie zdrowy. Uleczenie było zupełne, odtąd bez trudu przez kilka lat wykładał filozofię, a potem rozpoczął pracę misjonarską i wiele lat bardzo gorliwie jako misjonarz pracował.

Ten czywisty cud sprawił, że nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Bishop Eton żywym płomieniem zajaśniało. O. rektor owego klasztoru opisał cud w liście do o. generała i prosił o przysłanie podobizny obrazu rzymskiego. Gdy obraz nie za długo nadszedł, umieszczono go w kaplicy domowej w uroczystość Nawiedzenia Matki Bożej, dnia drugiego lipca. Wszyscy członkowie domu wraz z klerykami trzy dni gorliwie trwali na modlitwie przed cudownym obrazem.

Jeszcze jedna okoliczność wpłynęła na utwierdzenie się Bernarda w szczególnym nabożeństwie do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Otóż mimo że z wielkim zapałem skończył rok nowicjatu, przełożeni widząc jego przywiązanie do ojczystego kraju i biorąc pod uwagę młodociany wiek, obawiali się, że może w swej gorliwości nie wytrwa długo na obczyźnie, zatęskni do kraju rodzinnego i ślubom się sprzeniewierzy, wobec czego odłożyli na później decyzję co do złożenia ślubów, a tymczasem pozwolili mu uczyć się z innymi klerykami i badać pilnie swe powołanie. Bolał nad tym niezmiernie Bernard, ale trwał mężnie w postanowieniu oddania się na służbę Bogu aż do śmierci. Kiedy miał sposobność zbliżyć się do przybyłego z Rzymu sekretarza o. generała, prosił go pokornie, aby się wstawił za nim do następcy św. Alfonsa i wyjednał mu potrzebne pozwolenie. Jednocześnie gorąco polecał swoją sprawę Matce Bożej Nieustającej Pomocy, gdyż cudowne uzdrowienie o. Halla natchnęło go ufnością, że Najświętsza Panna i dla niego okaże się Matką Nieustającej Pomocy. Nie zawiodła go ufność w opiekę Maryi. Wróciwszy do Rzymu o. Lamens poparł sprawę Bernarda u o. generała – dnia 25 kwietnia nadeszło upragnione pozwolenie. Przełożeni, chcąc sprawić Bernardowi większą radość, wyznaczili dzień profesji zakonnej na uroczystość św. Stanisława Męczennika, patrona Polski.

Z jakim usposobieniem Bernard składał śluby, pokazało całe jego długie życie. Za największą łaskę po chrzcie św. poczytywał sobie powołanie na syna duchowego św. Alfonsa. Łaskę tę zawdzięczał najpierw Bogu, a następnie Najświętszej Pannie i jej Nieustającej Pomocy. Zapewne już wtedy postanowił szerzyć nabożeństwo do cudownego obrazu.



Tak Najświętsza Panna sposobila sobie apostoła swego nabożeństwa dla Polski. Studia odbywał w dalszym ciągu na obczyźnie – skończywszy filozofię i teologię dogmatyczną w Bishop Eton, został posłany następnie do Wittem w Holandii, gdzie kształcili się klerycy z kilku prowincji. W r. 1870 otrzymał święcenia kapłańskie. Pierwszą Mszę św. odprawił w kościele swego zakonu w Akwizgranie.

Pierwsze prace kapłańskie

Dostąpiwszy upragnionej godności kapłańskiej, o. Łubieński zawiadomił o swym szczęściu rodziców. Serce macierzyńskie nie mogło znieść dłużej rozłąki z ukochanym synem. Pani Adelajda wybrała się z dwoma synami Henrykiem i Rogerem do Holandii, aby zobaczyć syna kapłana. Na dzień św. Bernarda stanęła w Wittem, dokąd przybyli również państwo Bodenhamowie z Anglii. O. Bernard, chcąc zaznaczyć, komu przede wszystkim zawdzięcza święcenia kapłańskie, Mszę św. w dzień imienin odprawił przed ołtarzem Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Za Jej przyczyną bowiem został dopuszczony do ślubów zakonnych, a przez to i do kapłaństwa.

Mili goście zabawili cały tydzień w Wittem; w rozmowie poruszono też sprawę powrotu redemptorystów do Polski. Rozumie się, że cała rodzina Bernarda pragnęła mieć go w kraju, aby był bliżej niej i mógł jako misjonarz pracować nie dla obcych, lecz dla swoich ziomeków w Ojczyźnie, którzy nie mając wolności politycznej, całą ostoję widzieli w religii. Gorąco życzył sobie tego również o. Bernard, ale oświadczył, że ostateczna decyzja zależy od przełożonych. Sprawę tę wziął sobie szczególnie do serca młodszy brat Bernarda Roger. Odtąd zawiązała się między nimi stała korespondencja, która, jak zobaczymy, przyczyniła się bardzo do sprowadzenia redemptorystów na ziemię polskie. (...)

Zakończenie

Z całym oddaniem szerzył o. Bernard Łubieński nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Rozumiał doskonale, że budząc w sercach wiernych nabo-

żeństwo do Maryi najłatwiej pojedna ich z Bogiem i w miłości Bożej utrzyma. Jako Polak gorąco miłujący swą Ojczyznę ufał w latach niewoli, że naród za miłość ku swej Królowej Niebieskiej podźwignie się z upadku.

Doczekał się zmartwychwstania Polski. Jakkolwiek cud ten przypisuje się raz jednym, drugi raz innym, musimy powiedzieć: „Od Boga się stało i dziwne jest w oczach naszych”. Czyż nie mamy prawa przypuszczać, że apostołska praca o. Łubieńskiego nie mało zaważyła przed Bogiem, aby wyjednać uciśnionemu narodowi zmiłowanie Pańskie? Czyż Maryja Królowa Polski nie wstawiała się tym usilniej za narodem polskim, im szczerzej i powszechniej serca polskie, posłuszne wołaniu natchnionego kaznodziei o. Bernarda, wzywały Jej jako Matki Nieustającej Pomocy.

Za wskrzeszenie Ojczyzny dziękował o. Łubieński serdecznie Bogu i Najświętszej Pannie, ale serce go bolało, gdy widział, że są Polacy, którzy rozmyślnie pracują nad odjęciem Polsce charakteru katolickiego. Bolał tym więcej, że złamany wiekiem i cierpieniami nie mógł już przebiegać wzdłuż i wszerg Ojczyzny i nawoływać ziomków, aby przy Chrystusie i Matce Jego nadal trwali, z Kościołem jeszcze ściślej się zespolili. Cierpiał, jednak nikogo ze współczesnych nie potępiał, milczał i modlić się nie przestawał, aby Polska szczerze katolicką pozostała.

Nie doczekał się zupełnego triumfu Chrystusa i Maryi w Polsce – poszedł już po nagrodę za trudy i prace na chwałę Bożą i Najświętszej Panny podejmowane. Ufamy, że się już cieszy chwałą niebieską. Z różnych stron odzywają się pytania, czy będzie na ołtarze wyniesiony. Trudno przeniknąć zamiary Boże, ale to pewne, że wiele osób ucieka się do niego i szuka za jego przyczyną łaski u Boga.

Zasłużonym wobec Ojczyzny stawia wdzięczny naród wspaniałe pomniki, aby potomni brali z nich przykład. Szczątki o. Łubieńskiego złożono na parafialnym cmentarzu w Warszawie na Woli, skromny kamień postawiono mu na grobie. Nie będziemy nawoływać do postawienia mu okazałego pomnika, ale pragniemy, aby trwał nadal owoc jego apostołstwa. Pomnikami jego niech będą te liczne ołtarze z obrazami Matki Bożej Nieustającej Pomocy, niech to nabożeństwo, które tak gorliwie szczepił, nie ustaje, ale niech dalej kwitnie, niech się coraz szerzej rozchodzi, niech się spełni jego gorące życzenie, aby w każdej parafii był obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wówczas Polska katolicka zajaśnieje nową chwałą jako Królestwo Maryi.

O. Józef Palewski CSsR, *O. Bernard Łubieński jako apostoł nabożeństwa do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy*,
Kraków 1937, s. 5-15; 77-79.

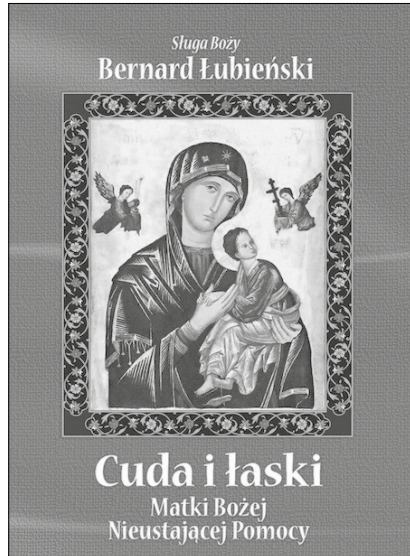
Łaska powołania

Szczególną opieką Matka Najświętsza otacza tych, którzy z jednej strony słyszą głos Boży: „Oddaj mi się całkowicie”, a z drugiej mają wielkie trudności, aby uczynić stanowczy krok. I inaczej być nie może, bo chodzi tu o sprawę wielkiej wagi. Od tego, czy dusza pójdzie za głosem powołania, zależy jej wieczne zbawienie. Przykładem na to jest historia pewnego młodzieńca. Jak nam to opisuje pewien kapłan, chłopak ten był najstarszy w rodzinie, a swoim postępowaniem przynosił zaszczyt ojcu, który go z tego powodu bardzo kochał. Wtedy młodzieniec usłyszał w sercu głos: „Oddaj mi się na wyłączną służbę, wstąp do zakonu, zostań misjonarzem”. To Bóg przemawiał w świątyni młodzieńczego serca.

Na myśl, że idąc za głosem powołania będzie musiał rozstać się z ukochanym ojcem, ogarniał go pewien lęk Nie tyle ze względu na siebie, ile raczej ze względu na ból, jaki mógłby sprawić rodzicowi po wstąpieniu do zakonu. Jego pobożna matka już poszła po nagrodę do nieba, pozostawiając troje sierot. „Jak mógłbym zostawić samego ojca? Ja najstarszy...” I rzeczywiście, ojciec nawet nie chciał słyszeć o zamiarach syna. Młodzieniec przyszedł do mnie w tym udręczeniu – tak opowiada wyżej wspomniany kapłan – i pytał, co ma czynić. Nie miałem innej odpowiedzi jak tę: „Módl się z wielką ufnością do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ja się w twojej intencji pomodłę, a sprawa powiedzie się szczęśliwie”. Młodzieniec postąpił według danej mu wskazówki, a Matka Najświętsza nie odmówiła mu swojej pomocy. Po pewnym czasie powiedział do ojca:

– Ojciec mój! Pan Bóg mnie wzywa, abym poświęcił się na Jego wyłączną służbę. Wiesz ojcie, że cię kocham, a rozłąka sprawi mi ból, ale wola Boża jest ponad wszystko. Proszę, nie sprzeciwiaj się memu powołaniu. Bóg ci wynagrodzi tę ofiarę.

Łaska Boża wyjednana za przyczyną Matki Bożej Nieustającej Pomocy umocniła serce syna, ale też przysposobiła serce ojca do wielkiej ofiary. Dał bowiem



swoją zgodę, by umiłowany syn poświęcił się wyłącznie Bogu, a nawet pobłogosławił mu na drogę doskonalszego życia. Jedna myśl łagodziła smutek serca, a mianowicie że Pan Jezus tę ofiarę sownie wynagrodzi w wieczności.

Matko Nieustającej Pomocy, módl się za nami!

Świadek pewnego proboszcza

Przed dwoma laty redemptoryści wygłosili u mnie misję, które przyniosły zbawienne skutki. Zaraz po wstępnym kazaniu ojcowie wystawili obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a moi parafianie poczuli się do Najświętszej Panny. O każdej godzinie dnia można było zastać wiernych klęczących przed obrazem, jedni odchodzili, przybywali drudzy. Odbywała się tam nieustanna modlitwa. Wskutek tej modlitwy Matka Boża szczerą ręką rozdawała łaski. Opowiadano w parafii o nadzwyczajnych nawróceniach jawnogrzeszników w trakcie misji.

Miałem obawy, że to się tak pięknie rozpoczęło podczas misji, później ustanie. Ale tak się nie stało. Po odjeździe misjonarzy co wieczór parafianie licznie przybywali, aby pomodlić się przed świętym obrazem. Na ołtarzu, gdzie wystawiono obraz, bez przerwy paliły się świece lub lampki. Każdego roku odprawia się tam około stu Mszy świętych o uproszenie szczególnych łask.

Chwała i dziękczynienie niechaj będą Matce Bożej Nieustającej Pomocy za tak stałe i niezawodne skutki szczerego nabożeństwa do Niej. Ta ufność w pomoc Maryi i nieustannie zanoszone do Niej prośby są dla mnie rękojmią, że moi ukochani parafianie osiągną uświęcenie swoich dusz i zbawienie.

Matko Nieustającej Pomocy, módl się za nami!

*Bernard Lubieński, „Cuda i łaski
Matki Bożej Nieustającej Pomocy”,
Rosemaria 2011, s. 180-181; 303-304.*

PROŚBY I PODZIĘKOWANIA



„Ojcze Bernardzie, po 50 latach przyjechałam tu z moim mężem, dziękując że tu się modliłam i tu zostałam wysłuchana. Proszę o zdrowie, Boże błogosławieństwo i dary Ducha Świętego dla mojego kochanego męża, dla Andrzeja, Roberta, Grzegorza i dla mnie”.

Joanna z Kobyłki

Ojcze Bernardzie, jeśli możesz, zechciej podziękować Panu za to, jakie wspaniałe i cudowne życie mam. Proszę o to, żebyś mógł wypełnić wolę Pana”.

Artur

„Ojcze Bernardzie, proszę o pomoc w rozwiązaniu trudnej sprawy Mariusza i Marioli oraz o łaskę pojednania z Bogiem dla Haliny”.

Rodzina

„Ojcze Bernardzie, proszę o nawrócenie moich sióstr, mojego taty i mojej mamy”.

Sylwia

„Ojcze Bernardzie, uprosz nawrócenie Stanisława i jego rodziny”.

Jola

„Kochany Ojcze Bernardzie, prosimy cię o wyjednanie u Pana Boga cudu uzdrowienia Bogdana z mielofibrozą”.

Rodzina

„Kochany Ojcze Bernardzie, proszę o modlitwę za mnie o moje zdrowie, które cenię sobie najwyżej. Dziś cierpię, ale jutro może być inaczej ze sprawą twej modlitwy. Dziękuję”.

„Proszę o dar wytrwania w wierze i miłości dla całej rodziny, a dla Dariusza o siłę w walce z rakiem”.

Barbara

**MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNA
CZCIGODNEGO SŁUGI BOŻEGO
O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO
ORAZ O JEGO BEATYFIKACJĘ**

Boże, który Sługę Twego, Bernarda, obdarzyłeś apostołskim zapałem i mocą ducha w niesieniu krzyża, spraw prosimy, aby ten, który dla prowadzenia ludzi do Królestwa Prawdy i Miłości oddał całe swoje życie, doznawał czci świętych wśród wiernych Twojego Kościoła i był naszym orędownikiem u Ciebie. Udziel nam za jego przyczyną łaski ..., której obecnie szczególnie potrzebujemy. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego prosimy przesyłać na adres:

Wicepostulator Beatyfikacji
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego
ul. Karolkowa 49
01-203 Warszawa

O potrzebne informacje i obrazki można zwracać się do wicepostulatora sprawy beatyfikacji, pisząc na powyższy adres lub
e-mail: o.bernard@cssr.pl.

Pismo „Apostoł Polski” redaguje wicepostulator sprawy beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Sylwester Cabała. Pismo możecie Państwo otrzymywać drogą pocztową, pisząc na adres: ul. Karolkowa 49, 01-203 Warszawa, tel. 22/670 98 90, e-mail: o.bernard@cssr.pl. Uprzejmie prosimy o nadsyłanie materiałów i sugestii pomocnych w redagowaniu Pisma.



„Maryja chce nam pomóc. Dlaczego chce? Bo jest naszą matką! Czy trzeba o tym mówić wam, którzy wierzycie, że te słowa: „Niewiasto, oto syn Twój” są świętą prawdą? I nieraz doznaliście tego cudownie, że są prawdą.”

„Maryja nigdy nie zawodzi. Z wielką czcią do Niej się uciekajmy.”

„Maryja jest twą Matką, ty Jej dzieckiem. Nie możesz nie być Jej dzieckiem, bo Syn Jej umarł za ciebie, bo Maryja ofiarowała Pana Jezusa za wszystkich. Każda łaska przychodzi przez Maryję, która jest ci koniecznie potrzebna. Bez Niej nie możesz się obejść, ani dać sobie rady w twych biedach”.

*Z nauczania
o. Bernarda Łubieńskiego*